

STANISŁAW K. SZWENTNER: *Polacy z Piekła rodem*. Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1967, 233 ss. — KRYSTYNA SZWENTNEROWA: *Zbrodnie na Via Mercatorum*. Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1968, 175 ss.

Zmarły przedwcześnie w grudniu 1965 r. Stanisław Krzysztof Szwentner, dziennikarz, współpracownik Zachodniej Agencji Prasowej na Wybrzeżu Gdańskim, był autorem szeregu artykułów i reportaży, m. in. o tematyce okupacyjnej. Opublikował też książkę pt. *Polacy z Piekła rodem*, która jest cennym przyczynkiem do problematyki stosunków polsko-niemieckich na obszarze Wolnego Miasta Gdańska w okresie międzywojennym i pierwszych tygodniach wojny. Książkę tę nazywał reportażem, aczkolwiek ma ona charakter raczej opracowania materiałowego, opartego na autentycznych źródłach historycznych, jak zespół akt Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, *Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918—1936*, „Gesetzblatt für die freie Stadt Danzig” z lat 1921—1939. Źródła te uzupełnił relacjami osobiście przesłuchanych świadków — byłych obywateli gdańskich. Wykorzystał także szereg opracowań o tematyce gdańskiej, których tytuły wymienia w osobnym zestawieniu. Książka jest bogato ilustrowana zdjęciami uzyskanymi ze zbiorów prywatnych.

W zeszycie 1/1965 „Pomorza Gdańskiego” ukazało się opracowanie Kazimierza Kubika pt. *Walka o szkołę polską w Wolnym Mieście Gdańsku*, w którym autor przedstawia sprawę polskiego szkolnictwa w Gdańsku. Książka S. K. Szwentnera uzupełnia tę pozycję w pewnej mierze i zapoznaje z warunkami nauki w szkołach polskich na wsiach obszaru Wolnego Miasta. Zawiera też obszernie relacje o niezwykle trudnej walce Polaków z władzami gdańskimi i miejscowymi Niemcami w obronie dzieci polskich przed germanizacją. Autor poświęca szczególnie wiele miejsca dziejom walki o polską szkołę we wsi Piekło n. Wisłą, położonej na południowym krańcu obszaru gdańskiego.

Interesy Polski na terytorium WM Gdańska zabezpieczały postanowienia traktatu wersalskiego, poza tym tzw. konwencja paryska z 1920 r., umowa warszawska z 1921 r. oraz inne, później zawarte umowy, spośród których umowa polsko-gdańska z 26 XI 1932 r. zapewniała Polakom prawa do nauki w polskich szkołach publicznych i prywatnych. Jednakże wbrew umownemu zagwarantowaniu tych praw, władze gdańskie w praktyce je ignorowały, w wielu przypadkach po prostu przekreślały. Gdy w 1933 r. senat gdański został opanowany przez hitlerowców, bezprawie i terror stosowany wobec Polaków doszedł do zenitu. Niewiele pomogły protesty Komisarza Generalnego RP i posłów polskich w sejmie gdańskim, a także interwencje Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

W takich to warunkach Polacy zamieszkujący terytorium Wolnego Miasta podjęli nieugiętą walkę o zachowanie dla swych dzieci prawa do nauki w polskich szkołach. Walce tej patronowała istniejąca od 1921 r. polska organizacja Macierz Szkolna w Wolnym Mieście Gdańsku. Jej naczelnym zadaniem była opieka nad polskimi szkołami prywatnymi, jako właściwie jedynymi ostojami polskości wśród dzieci i młodzieży. Zakładane bowiem przez władze gdańskie, nieliczne zresztą szkoły publiczne, tzw. senackie, były w zasadzie prototypami późniejszych, okupacyjnych szkół niemieckich dla Polaków na ziemiach „wcielonych” do Rzeszy, w których zabraniano uczniom porozumiewać się po polsku, a poziom nauczania pod kierunkiem wrogo usposobionych nauczycieli niemieckich był niezwykle niski.

W 1937 r. stanął w Piekle, dzięki staraniom miejscowej polskiej ludności i członków Macierzy Szkolnej, po dziesięcioletnich zmaganiach z władzami gdańskimi i miejscowymi Niemcami, okazały budynek szkolny nazwany Domem Polskim Macierzy Szkolnej. Dzieci polskie znalazły w nim odpowiednie warunki nauki pod



kierunkiem wykwalifikowanych, polskich nauczycieli. Szkoły takie powstały także w kilku innych miejscowościach obszaru Wolnego Miasta. Niemcy zaniepokojeni zwiększającą się frekwencją dzieci w polskich szkołach, przystąpili do tym ostrzejszej akcji represyjnej. Rodziców dzieci posyłanych do tych szkół zwalniano z pracy, nakładano na nich mandaty karne, nierzadko aresztowano, napastowano w domach i na drogach. Aresztowano też polskich nauczycieli. Represje zaostrzały się z każdym dniem. Wreszcie w sierpniu 1939 r. do budynków poszczególnych szkół wtargnęły jednostki gdańskiej SS — *Heimwehry*. Dom Polski w Piekle został przez nie otoczony w dniu 22 VIII 1939 r. Z chwilą wybuchu wojny polska nauka została ze szkół w brutalny sposób wyparta, nauczyciele i obrońcy polskości Gdańska uwięzieni, następnie w większości zamordowani albo osadzeni w obozach koncentracyjnych.

Autor zamyka książkę opisem tragicznego epilogu dziejów walki o polską szkołę, przytaczając poza tym szereg znanych już faktów zbrodniczej represji dokonanej na polskich pracownikach PKP i inspektorach celnych w Szymankowie oraz wielu innych polskich obywatelach gdańskich w więzieniu gdańskim, malborskim i elbląskim.

Innego problemu dotyczy książka K. Szwentnerowej poświęcona eksterminacji pacjentów Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Kocharowie koło Starogardu Gdańskiego w okresie okupacji hitlerowskiej. Powstała ona z inicjatywy męża autorki, Stanisława K. Szwentnera. Jego zasługą było m. in. odnalezienie części dokumentów niemieckich świadczących o zagładzie chorych, a także przesłuchanie licznych jej świadków. Znajomość koncepcji pracy i bibliografii pozwoliła autorce książkę tę, po uzupełnieniu nowymi materiałami, ukończyć. Zawiera ona zbiór cennych materiałów źródłowych opatrzonych komentarzami, przeplatany ujętymi w sposób zbeletryzowany opisami choroby niektórych pacjentów, informuje też o systemie zbrodni dokonywanych na chorych pod auspicjami władz Trzeciej Rzeszy. Złożona z ośmiu rozdziałów, posłowie i dwóch aneksów ilustruje przebieg zagłady ludzi, których zaliczono do kategorii „niegodnych życia”.

W myśl założeń ideologii hitleryzmu, wszelkie jednostki w ich pojęciu bezwarściociowe należało w trosce o „zdrowie narodu” i „zabezpieczenie narodowości niemieckiej” ze społeczeństwa usunąć. Psychicznie chorych uznano nie tylko za element zagrażający „czystości rasy”, ale także za niepotrzebne obciążenie gospodarki niemieckiej. Przez ich usunięcie spodziewano się doraźnych korzyści oszczędnościowych, a ten взгляд był w oczach przywódców hitlerowskich również wytłumaczeniem zagłady umysłowo chorych. Zgodnie z hitlerowskimi założeniami odnośnie do zachowania „czystości rasy” ogłoszono już w 1933 r. „Ustawę o zapobieganiu wydawaniu potomstwa dziedzicznie obciążonego”, która stała się punktem wyjściowych akcji eutanazji — uśmiercania „z litości” nieuleczalnie chorych psychicznie. Wkrótce, bo w 1935 r., Hitler oświadczył — jak zeznał na procesie norymberskim przeciwko lekarzom główny oskarżony, prof. Karol Brandt — że w czasie wojny podejmie on i przeprowadzi akcję eutanazji. Spodziewał się bowiem, że warunki wojenne ułatwią mu jej realizację. Toteż w lipcu 1939 r. omówiono w kancelarii *führera* program wyniszczenia psychicznie chorych w Niemczech, a z końcem października tegoż roku Hitler podpisał rozporządzenie z wsteczną datą 1 IX 1939, w myśl którego należało od tej chwili rozszerzyć poczet lekarzy uprawnionych do uśmiercania chorych według własnej decyzji. Szczegółowe opracowanie planowego systemu zagłady powierzono szefowi służby zdrowia w kierownictwie NSDAP — drowi L. Cor-tiemu. Do jego realizacji powołano kilka placówek organizacyjnych, których zadaniem było zbieranie informacji o chorych, transport do miejsc zagłady, wreszcie załatwianie spraw formalno-prawnych po ich zamordowaniu. Decyzję o uśmiercaniu



poszczególnych chorych wydawała słynna centrala T-4 w Berlinie, do której nadsyłano z zakładów leczniczych dokumentację dotyczącą pacjentów.

Chorzy przebywający w zakładach znajdujących się na okupowanych polskich ziemiach zachodnich zostali objęci akcją zagłady już w pierwszych miesiącach wojny. Spośród czterech zakładów, mieszczących się na Pomorzu Gdańskim, pozostawiono do końca wojny tylko jeden — w Kocborowie. Większość chorych ze wszystkich czterech zakładów zamordowano jesienią 1939 r. w miejscach masowych egzekucji. Pacjenci zakładu w Kocborowie w liczbie ok. 1800 osób zginęli z rąk gdańskich SS-manów w kilku egzekucjach w pobliskim Lesie Szpegowskim w czasie od 22 września 1939 do 11 stycznia 1940 r. Po tym okresie władze hitlerowskie przeznaczyły zakład ten dla celów „specjalnych”. Utworzono z niego placówkę „naukowej eksterminacji” osób umysłowo chorych i kalek. Kierowano tam także chorych z obszaru Rzeszy i likwidowano stopniowo przy pomocy „łagodnego zadawania śmierci”. Dla zatuszowania zbrodni chorych przerzucano do innych zakładów na terenie Rzeszy. Tam też rozpoczęto akcję masowego zatrutowania ich w komorach gazowych. Pięciuset polskich pacjentów z Kocborowa zamordowano w ten sposób w zakładzie *Sonnenstein* koło Pirny w Saksonii. Akcji tej patronowały wspomniane specjalne placówki organizacyjne z centralą T-4 na czele. Nad zagładą niedorozwiniętych dzieci czuwał tzw. Komitet Rzeszy do spraw naukowego opracowania ciężkich chorób uwarunkowanych dziedzicznie lub konstytucjonalnie, w którego gestii leżało także uśmiercanie dzieci sprawiających trudności wychowawcze. Dzieci zabierano rodzicom przemocą i umieszczano w zakładach leczniczych, aby najczęściej już po kilku dniach wysłać stamtąd wiadomość o ich śmierci. Do akcji wykrywania chorych i trudnych dzieci włączono wszystkie placówki zdrowia w poszczególnych miejscowościach.

Masowe mordowanie psychicznie chorych wywołało niepokój nie tylko w okupowanej Polsce, ale także w Rzeszy. Placówki kierujące akcją eutanazji nie zapobiegły, mimo starań, rozgłosowi o skrycie dokonywanych zbrodniach w wielu zakładach Rzeszy. Protesty przeciwko uśmiercaniu „jednostek aspołecznych” wnoszone do władz hitlerowskich, szczególnie przez niemieckich duchownych, odniosły pewien skutek. Hitler wydał jesienią 1941 r. ustny rozkaz zawieszenia programu eutanazji. Po tym rozkazie nie wstrzymano jednak akcji uśmiercania chorych Polaków, Żydów i dzieci. W Kocborowie, podobnie jak w innych zakładach na terenie okupowanej Polski, w dalszym ciągu ginęli chorzy. Na zwłoki zamordowanych w Kocborowie czekał Instytut Anatomii w Gdańsku, w którym pod kierownictwem prof. Rudolfa Spannera rozpoczęto produkcję mydła z ludzkiego tłuszczu. Dopingowane przez Spannera kierownictwo szpitala przyspieszało z każdym dniem śmierć swych podopiecznych.

Książka K. Szwentnerowej jest wstrząsającą ilustracją tragicznego losu umysłowo chorych w reżimie hitlerowskim. Wiarogodność przytoczonych przez autorkę faktów zbrodni potwierdzają także liczne fotokopie dokumentów niemieckich zawarte w książce. W posłowie autorka przeprowadza próbę bilansu ofiar ze szpitala w Kocborowie i dochodzi do prawdopodobnej liczby 5378 zamordowanych do 1945 r. *Zbrodnie na Via Mercatorum* jest cenną pozycją dla badaczy dziejów okupacji hitlerowskiej w Polsce. Nasuwa się tylko zastrzeżenie co do tytułu książki. Czy fakt, że Kocborowo leży na dawnym szlaku handlowym (*via mercatorum*) ma związek z akcją zagłady chorych, która jest wyłączną treścią książki? Należałoby co najmniej w podtytule to wyjaśnić.

Barbara Bojarska